

KRZYSZTOF KOPCZYŃSKI

PRÓBA INTERPRETACJI WIERSZA *CIEMNOŚĆ*

Skarżących się na ciemność Norwidowej mowy było wielu, przeto interpretatorzy zajmujący się omawianym przeze mnie wierszem znajdowali niekiedy łatwo biograficzne wytłumaczenie dla jego zawilości. Kogo Norwid miał tu na myśli?... Najpewniej – Kajetana Koźmiana, którego pozycja społeczna była na tyle wysoka, że pozwalała mu korzystać z pomocy „sług pokojowych”, wnoszących świece¹. Przy nich zapewne – pójdźmy dalej tym tropem – pisał swe zajadłe wobec Norwida pamiętniki.

Dość już powiedziano o konflikcie Norwida ze współczesnością, o jego wynikających stąd kompleksach. Ostatnio Józef Tischner udowodniał, że myśl Norwida umierała „nie z braku duchowej mocy, ale z braku pytań, jakie zazwyczaj żądni wiedzy słuchacze stawiają mistrzom po skończonym wywodzie”². Brak zrozumienia u czytelników to dla Norwida sprawa niezwykle ważna i żadna interpretacja jego utworów bez wspomnienia o tym zagadnieniu się nie obejdzie. Czy adresatem liryku jest jednak Koźmian? Krasieński? Cieszkowski? Ostateczne ustalenie, czy Norwid miał tu kogoś konkretnego na myśli, byłoby na pewno ciekawe, ale dla interpretacji jest mało istotne. Na wszystkich tych trzech adresatach norwidologia wzięła już odwet, mszcząc się jakby za niepowodzenia swojego Mistrza, dokonując ocen z perspektywy lat stu pięćdziesięciu. Jak niebezpieczne bywa to czasem, pokazał na przykładzie drobiazgu Józef Fert³. Czyżby ciągle groziło „wygrywanie Norwida przeciw romantyzmowi”, o którym pisał w przenikliwy sposób Stefan Kołaczkowski już w r. 1933?⁴ Czytanie Norwida ma się okazać niemożliwe bez potępienia epoki? Nie chcę wdawać się w rozważania na ten temat. Do sprawy adresata *Ciemności* jeszcze powrócę.

¹ Zob. M. Piechal. *Mit Pigmaliona. Rzecz o Norwidzie*. Warszawa 1974 s. 217–218.

² J. Tischner. *Ptakom na wędrownie*. „Tygodnik Powszechny” 38:1984 nr 3.

³ Zob. J. Fert. *Norwid – Krasieński (drobiazg biograficzny)*. „Ruch Literacki” 20:1979 z. 5 s. 365–369.

⁴ Zob. S. Kołaczkowski. *Ironia Norwida*. W: tenże. *Pisma wybrane*. T. 1: *Portrety i zarysy literackie*. Opracował S. Pigoń. [Warszawa 1968] s. 162–166.

W niniejszej interpretacji pragnę dokonać kolejnej próby odczytania niektórych ze „znaczeń wtórnych”, na których istnienie w wierszu wskazywał Zdzisław Łapiński⁵. Biorę pod uwagę cztery przekazy *Ciemności*:

1. Autograf kaligraficzny na karcie 9 recto autografu *Vade-mecum* przechowywanego w Bibliotece Narodowej (sygn. II 6313), hipotetycznie datowany przez Juliusza Wiktora Gomulickiego najpóźniej na r. 1861⁶, natomiast przez Mariana Piechała – bez uzasadnienia – na lata 1865–1866⁷:

IX. CIEMNOŚĆ

I.

Ty, skarżysz się na ciemność mojej mowy:
– Czy też świecę zapalałeś s a m?
Czy sługa ci zawsze niósł pokojowy
Światłość?... patrz – że ja cię lepiej znam.

II.

Knot, gdy obejmiesz iskrą, wkoło płonie
Grzeje wosk, a ten kulą wstawa,
I w biegunie jej nagle płomień tonie,
Światłość jego jest mdła – bladawa –

III.

Iuż-już, mniemasz że zgaśnie: skoro z dołu
Ciecz rozgrzana; światło pochłonie –
Wiary, trzeba – niedość skry i popiołu..
Wiare dales?.. patrz – patrz jak płonie!

IV.

Podobnie są i słowa me o! człeku
A Ty im skąpisz chwili marnéj;
Nim, rozgrzawszy pierwéj zimnotę wieku
Płomień w niebo rzuca, ofiarny...

2. Poprawki ręką Norwida na tym autografie, tworzące pierwszą nową redakcję wiersza, datowaną hipotetycznie przez Gomulickiego na r. 1876⁸:

⁵ Z. Łapiński. *Norwid*. Wyd. 2. Kraków 1984 s. 39.

⁶ Zob. Norwid. *Dzieła zebrane*. Opracował J. W. Gomulicki. T. 2: *Wiersze. Dodatek krytyczny*. Warszawa 1966 s. 179 (dalej cyt. Dz z odesłaniem do odpowiedniego tomu; liczba pierwsza oznacza tom, kolejne liczby – strony).

⁷ Piechał. *Mit Pigmalion* s. 217.

⁸ Dz 2, 227–228.

Już, już ledwo modra, i bladawa...
 już, już mniemasz że zgaśnie – że zdołu
 Rozgrzana ciecz, wszystko pochłonie:
 Trzeba wiary – – niedość skry i popiołu!
 Daleś chwilę... patrz... patrz... jak płonie!

– Podobnie są pieśni me. – O! człeku
 Który im skąpisz chwili marnéj,
 Nim, rozgrzawszy zimnotę – wieku,
 Płomień błysnie ofiarny.

a, b, c – potraktowano jako błędy druku: zapalał. Sługa, wnosil.

4. Autograf ostatniej znanej redakcji, znajdujący się w papierach po Józefie Bohdanie Zaleskim w Bibliotece Jagiellońskiej (sygn. III 9260, k. 22)¹⁰:

– CIEMNOŚĆ –
 1877

I.

On skarży się na ciemność méj mowy:
 < A czy > Czy choć świecę raz zapalił sam!?
 Sługa mu ją wnosil pokojowy –
 (Wielość przyczyn tak, ukryto nam)

II.

Nić, obiąwszy iskrą zrazu płonie
 zalewa wosk, który górą wstawa
 Gwiazda iaśni powoli tonie
 Modra światłość <jest> jéj i bladawa.

III.

Już, już, myślisz że zgaśnie – że, z dołu
 Ciecz rozgrzana, wszystko pochłonie –
 Wiary trzeba, niedość skry i popiołu
 Daleś wiarę... patrz, patrz, jak płonie!

IV.

Podobnież są i pieśni me – O! człowieku
 Który im chwili skąpisz marnéj;
 Nim rozgrzawszy zimnotę wieku
 Płomień błysnie ofiarny!

Cyprian Norwid

< > – skreślenia autorskie.

¹⁰ Zob. Dz 2, 227–228.

Nie wydobywam w moim szkicu wszystkich różnic przekazów, lecz tylko te, które wydały mi się istotne dla interpretacji.

Tytuł wiersza jest wieloznaczny. „Ciemność mowy”, zarzucana poecie, to oczywiście ciemność pozorna. Odpowiedzi piszącym o niezrozumiałości Norwida tworzą jeden z najważniejszych autokomentarzy do jego twórczości. Pretekstem do wypowiedzenia istotnych uwag na ten temat bodaj po raz pierwszy staje się recenzja Jana Koźmiana *Pieśni społecznej czterech stron*, na którą Norwid replikuje w końcu marca czy na początku kwietnia 1850 r. ostrym i patetycznym listem¹¹. W listopadzie tegoż roku pisze tekst *Jasność i ciemność*, dedykowany dwóm swoim przyjaciółom-antagonistom: Cieszkowskiemu i Krasińskiemu¹². Na dłużej słabną stosunki Norwida z nimi. W latach 1850–1851 wzmianki będące wykładnią rzekomej „ciemności” poety pojawiają się w jego listach często¹³.

Wraca Norwid do tej problematyki w lekcjach *O Juliuszu Słowackim* w 1860 r.¹⁴ i wreszcie w *Rzeczy o wolności słowa*, wygłoszonej 13 maja 1869 r.¹⁵ Pojawia się też ona przez cały czas w jego listach, po raz ostatni pisze na ten temat Norwid na krótko przed śmiercią¹⁶.

„Ciemność mowy” jest, jak powiedziałem, pozorna, natomiast prawdziwa jest „ciemność” adresata wersji 1 i 2, „ciemność”, na którą sam siebie skazuje, skoro nawet świecy nie zapala s a m. Ta dwuznaczność tytułu powoduje, że daje się on zaliczyć do grupy tytułów z *Vade-mecum*, tworzących ironiczny komentarz do tekstu. Józef Fert wymienia wśród nich również: *Harmonie*, *Socjalizm*, *Wakacje*¹⁷. „Tytułowa «ciemność» zapowiadać może – zdaniem Elżbiety Nowickiej – zarówno opis nocy, jak i abstrakcyjną «niejasność» przedmiotu wypowiedzi lub jej toku”¹⁸.

Przedstawiony powyżej rejestr możliwości interpretacji tytułu wiersza bardziej się komplikuje, jeśli zaczniemy brać pod uwagę biblijne znaczenie „ciemności”. Najpierw jednak trzeba poczynić kilka zastrzeżeń.

Jacek Trznadel pisząc o znaczeniu motywu ciemności w poetyckim światopoglądzie Norwida zwraca uwagę, że mówienie na ten temat nie jest możliwe bez zarysowania poglądu poety na Zło w sensie ontologicznym i etycznym (co zre-

¹¹ Zob. List do Jana Koźmiana [z 2 kwietnia 1850 r.]. W: Norwid: *Pisma wszystkie*. Zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J. W. Gomulicki. T. 8: *Listy. 1839–1861*. Warszawa 1971 s. 88 (dalej cyt. PWsz).

¹² PWsz 6, 598–601.

¹³ Zob. PWsz 8, 105, 109, 111, 148, 155, 208.

¹⁴ PWsz 6, 449–450.

¹⁵ PWsz 3, 549.

¹⁶ List do Seweryny Duchinińskiej [z 13 marca 1882 r.]. PWsz 10, 172.

¹⁷ Zob. J. Fert. *Norwid. Poeta dialogu*. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1982 s. 95.

¹⁸ Zob. E. Nowicka. *O dialogowości „Vade-mecum” Cypriana Kamila Norwida*. „Ruch Literacki” 20:1979 z. 5 s. 317.

szta Trznadel w ciekawy sposób czyni)¹⁹. Dodałbym, iż należałoby tu również uwzględnić Norwidowską koncepcję sztuki, jego pojmowanie roli artysty-inteligenta we współczesnym świecie, zrekonstruować jego wizję prawdy, określić poglądy na Słowo i język, a więc język narodu i język społeczeństwa. Zadanie takie jest zbliżone do opisu całej myśli Norwida, tworzącej przecież system spójny²⁰, system, którego ujęcie cząstkowe może się okazać trudne lub nawet niemożliwe. To oczywiście w ramach tego referatu i w moich kompetencjach się nie mieści. Dla interpretacji *Ciemności* wydało mi się jednak konieczne przywołanie – choćby w skrócie – wypowiedzi Norwida na temat opozycji światło – ciemność, ze szczególnym uwzględnieniem *Vade-mecum*. Stanowi bowiem ta opozycja oś kompozycyjną wiersza, wprowadzając nas – pisali o tym m.in. Jacek Trznadel i Alina Merdas²¹ – w krąg wielorakich znaczeń biblijnych.

Co najmniej trzykrotnie pojawia się w pismach Norwida cytat z Ewangelii św. Jana (1, 5)²²:

Jako członek Ojczyzny – [mam] to, że mię nie rozumie, że języka swego mi zaprzecza, że moralnie odpycha mię – to, że nikt w niej nie chce albo nie może pojąć, iż samochcąc idzie do upadku... to, że nikt w niej nie chce albo nie może pojąć, że światłość w ciemnościach świeci, a ciemności jej nie ogarnęły – to, że chce książek, nie prawd, śmierci, nie życia – że chce nowin i jasnych przypowieści – choć nikt się nie jeszcze nie nauczył z książek jasnych – owszem, wszystko od ciemnego się pojmowania rozpoczyna, bowiem światłość w ciemnościach świeci. To – jednym słowem – że nic już z dna ducha przynieść nie mogę mej Ojczyźnie, bo stanowczo wszystko odepchnęła²³.

Unikanie ciemności w wystąpieniu jest kierunkiem, który w tej chwili sam się pożera własną bez-twórczością swą – kierunkiem, którego myśl polska przyjąć nie może bez pokalania się, bez zajścia w brudne długi, na jakich się właśnie łamie ten kierunek.

Ci, którzy nań myśl polską naprowadzą, sami od jej aplikacji zginą, albo się tłumaczyć będą myślami tymi, które w tej chwili kreślę.

Które może wprawdzie rzuca, ale których zawezwą potem.

Bo unikać-ciemności-wystąpienia jest toż samo, co szukać jej.

† Światłość (bowiem) w ciemnościach świeci, a ciemności jej nie ogarnęły. †

I każda inna światłość nie jest z tej światłości – ale z tej, której koniec – która się pożera sama sobą – która się potępia sama sobą, co dzień, co gazeta, co cytacja... Aż się zniszczy i poźrze.

A wtedy Słowo wstanie te, którego wszyscy pragną, chcą – Słowo, które pieśniami opiewałem – i za które kuglarzem, nieukiem i wariatem jestem²⁴.

¹⁹ Zob. J. Trznadel. *Czytanie Norwida. Próby*. Warszawa 1978 s. 46–49 i 128–229.

²⁰ Zob. A. Walicki. *Między filozofią, religią i polityką. Studia o myśli polskiej epoki romantyzmu*. Warszawa 1983 s. 195–196.

²¹ A. Merdas RSCJ. *Łuk przymierza. Biblia w poezji Norwida*. Lublin 1983.

²² Korzystam z *Biblii gdańskiej*. Berlin 1810.

²³ List do Augusta Cieszkowskiego [z listopada 1850 r.]. PWsz 8, 110.

²⁴ *Jasność i ciemność*. PWsz 6, 599.

Zapewne, Droga Pani, że wszystko czarne na świecie, jak mi to Pani pisze w liście swoim. Ależ powiedziane nam było i nie zakryte, że światłość w c i e m n o ś c i a c h świeci – a ciemności Jej nie ogarnęły!

Tak jest i z tymi czarnościami świata – światłość w nich małym promyczkiem świeci zawsze i one jej nigdy ostatecznie nie ogarną²⁵.

Jeżeli interpretować tytuł zgodnie z wykładnią ciemności zawartą w przytoczonych cytatach, to wcale nie jest on ironiczny. Twórca wybiera „ciemność mowy” świadomie. Nie jest to oczywiście niejasność wypowiedzi wynikająca z braku poetyckiego kunsztu. Jest to przyjęcie biblijnego nakazu wychodzenia z „ciemności”, która jest miejscem tworzenia, i zrozumienie, że odrzucenie go to skazanie się na „jasność” tylko pozorną.

W myśl Ewangelii bowiem jedyną światłością świata jest Chrystus, mający wyrwać świat z mocy ciemności²⁶, natomiast ludzie, którzy poprzez złe uczynki bardziej umiłowali ciemność, mogą się co najwyżej zbliżyć do światła, jeżeli będą spełniać wymagania prawdy (J 3, 19–21). Ciemności panują, gdy Chrystus zostaje pojmany (Łk 22, 53), ogarniają świat, gdy kona na krzyżu (Mk 15, 33; Łk 23, 44).

Z Listu do Efezjan wynika natomiast, że światłością jest wszystko to, co zostało objawione (Ef 5, 13). Światłem świata zostają nazwani przez Chrystusa jego uczniowie – jako mający roznosić naukę po wszystkich krańcach ziemi (Mt 5, 14–16).

Dla Norwida „słowo jasne” to wyłącznie słowo Boga, do którego dążyć można tylko poprzez ciemności. „Jasnymi” są też jego święci: Magdalena w *Moim psalmie*, Paweł we wczesnych *Dwóch męczeństwach. Legendzie*²⁷. Natomiast używanie tego pojęcia w znaczeniu „myśli prostej i łatwo każdemu dostępnej” jest dla niego tożsame z wulgaryzacją. Świadczy o końcu sztuki i końcu narodowego myślenia. Mógłby oczywiście Norwid wyrażać się jasno, pisać popularne książki. Byłaby to może „światłość” – lecz nie „światłość szczerą” (to rozróżnienie wprowadza w wierszu *Krytyka*)²⁸. Zniżyć się zaś do „płynności słów” – nie zamierza²⁹.

Światłość jest widoczna lepiej w ciemności, która jest jakby jej obrysem. Jacek Trznadel łączy to mniemanie Norwida również z Arystotelesowską nauką o formie³⁰.

²⁵ List do Konstancji Górskiej [z 1. poł. września 1882 r.]. PWsz 9, 53.

²⁶ Zob. J 8, 12, 9, 5; 12, 46, a także Kol 1, 13.

²⁷ Dz 1, 773, 257.

²⁸ Dz 1, 667.

²⁹ Sformułowanie z wiersza *Kolebka pieśni* – Dz 1, 644. Zob. też Z. Stefanowska. *Norwid – pisarz wieku kupieckiego i przemysłowego*. W: *Literatura – komparatystyka – folklor. Księga poświęcona Julianowi Krzyżanowskiemu*. Warszawa 1968 s. 423–460.

³⁰ Zob. Trznadel. *Czytanie Norwida* s. 47.

Najogólniej mówiąc, światłość jest w Biblii atrybutem dobra i prawdy, ciemność zaś – atrybutem zła. W Starym Testamencie są one ostro rozróżnione, bo przecież światłość została przez samego Stwórcę oddzielona od ciemności (Rdz 1, 3–5). Każdy człowiek ma możliwość opowiedzenia się po stronie światła, jeżeli tylko jest gotów przyjąć łaskę Objawienia. Czytamy w Ewangelii według św. Mateusza:

Oko twoje jestci świecą ciała twego; jeśliby tedy oko twoje było szczere, wszystko ciało twoje jasne będzie; Jeśliby zaś oko twoje złe było, wszystko ciało twoje ciemne będzie; jeśli tedy światłość, która jest w tobie, ciemnością jest, sama ciemność jakaż będzie? (Mt 6, 22–23).

Wydaje się, że w *Vade-mecum* Norwid przejmując biblijną symbolikę światła i ciemności. Często pisze o „świecie sfalszowanym”³¹ – bo jest go dziś więcej. Oto fragment wiersza *Źródło*:

– Gdy przestąpiłem nędzy=próg – kłamstwa=podwoje
I mijałem już Zbrodni labirynt beczelny,
Pooklejany zewsząd wyrokami prawa – –
Znalazłem się na miejscu, gdzie pod stopą lawa
Stygła – i szedłem dalej w powietrzu i porze
I światle; które były rzetelnie bez=Boże!..³²

W wierszu *Ciemność* Norwid najpełniej analizuje wspomnianą już opozycję. O zwrotce 1 słusznie pisze Elżbieta Nowicka: „Początek wiersza wprowadza [...] w sam środek sporu czy polemiki (bo dialog toczy się bez udziału drugiej osoby). Jest to rodzaj konfliktu, a przynajmniej gry z czytelniczymi oczekiwaniami: dialog staje się dialogiem z repertuarem czytelnicznych nastawień i przyzwyczajęń, wprowadza element niespodzianki i zaskoczenia”³⁴. Wypowiedź badaczki dotyczy pierwszej, może częściowo drugiej wersji wiersza. W wersji drugiej tryb orzekający wersu 1 zostaje zastąpiony kategorycznym zakazem: „Nie skarż się...”³⁵ Uzasadnieniem zakazu jest wers 2. Nie masz prawa się skarżyć, skoro sam nie zapaliłeś nigdy nawet świecy. Świeca występuje tu w funkcji metonimii³⁶.

Warto może w tym miejscu zwrócić uwagę, że światło jako biblijny symbol Chrystusa mocno zakorzeniło się w obyczajowości. W wydanej niedługo po śmierci Norwida tomie *Encyklopedii katolickiej* czytamy:

³¹ List do Marii Trębickiej z maja 1854 r. PWSz 8, 208.

³² Dz 1, 660. Tekst poprawiony według autografu. BN II 6313 k. 41 v.

³³ Dz 1, 606.

³⁴ Nowicka. *O dialogowości „Vade-mecum”* s. 316–317.

³⁵ Właściwie w autografie jest: „Nie skarżysz się...”, ale zakładam – podobnie jak Gomulicki – że Norwid nie skreślił „-ysz” przez omyłkę.

³⁶ Nowicka. *O dialogowości „Vade-mecum”* s. 317.

W nowym zakonie był dawniej zwyczaj zapalania wieczorem, przy stosownych modlitwach, lampy albo gromnicy, przypominającej samego Jezusa Chrystusa. [...] Może zabytkiem tego jest nasz zwyczaj, gdy się wnosi zapalone światło wieczorem, mówić: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”³⁷.

W wierszu Norwida światło wnosi sługa pokojowy, niewątpliwie więc jesteśmy w kręgu zapatrywań poety na szlachecki styl życia i myślenia³⁸. To w jego pismach wątek ważny i wcale nie tak jednoznaczny, jak to się czasami uważa.

Wspomniana przez Nowicką dialogowość zostaje przez Norwida usunięta w wersji trzeciej i czwartej, w których 2. osobę lp. zmienia on na 3. osobę: „On skarży się...” itd. Czytelnik nie jest już atakowany, przyznana mu zostaje raczej rola sędziego, mającego ocenić, kto tu jest naprawdę winien. W wersji 2 wersji pierwszej podkreślone jest tylko słówko „sam”, co ma najpewniej wyrażać oburzenie wobec całkowitego (symbolicznego) uzależnienia lirycznego „Ty” od sługi. W wersji czwartej podkreślony zostaje cały wers 2 – w celu uwypuklenia całego pierwszego (choć nie najważniejszego) zarzutu wobec antagonisty poety. Istotną poprawkę znajdujemy też w wersji 4. W wersji pierwszej mamy tu próbę pogłębienia wspomnianego już zarzutu. Znam cię lepiej – to znaczy lepiej niż ty sam siebie. Albo też: lepiej niż ty mnie, mimo że to ty wysuwasz przeciwko mnie oskarżenie „ciemności mowy”. Nie obronisz się – teraz zaczyna wychodzić na jaw twoje prawdziwe oblicze.

Już w wersji drugiej poeta próbuje redagować ten wers inaczej, ostateczny zaś kształt, jaki przyjmuje on w wersji czwartej, nasuwa skojarzenie podwójne. Po pierwsze, ironiczne jest stwierdzenie o ukryciu wielości przyczyn niezapalania świecy. Naprawdę przyczyna jest jedna – i zaraz zostanie bezlitośnie odkryta. Po drugie, poprzez wprowadzenie słówka „nam” dochodzi do zaliczenia autora wypowiedzi i czytelnika do tej samej wspólnoty: wspólnoty tych, których usiłuje się fałszywymi zarzutami i ukryciem własnej drugiej twarzy wprowadzić w błąd. Wymowa tej wersji musiała być zdaniem poety bardzo silna, skoro wprowadzając ją zrezygnował nawet ze słowa „światłość”, w wersji pierwszej wzmacniającego przecież pojawiającą się tu opozycję: ciemność – zapalana świeca.

Zwrotka 2 została trafnie skomentowana przez Juliusza Wiktora Gomulickiego:

[...] wosk topnieje pod wpływem gorąca i częściowo przelewa się na zewnątrz, co powoduje z kolei, że knot (i płomień) znajdują się w pewnym wgłębieniu, otoczonym ściankami wosku³⁹.

W wersjach drugiej i trzeciej dokonuje Norwid tylko nowych redakcji stylistycznych tej zwrotki. Natomiast w wersji czwartej pojawia się tu na określenie

³⁷ *Encyklopedia katolicka*. Wydał ks. M. Nowodworski. T. 17. Warszawa 1891 s. 176.

³⁸ Zob. Łapiński. *Norwid* s. 39.

³⁹ Dz 2, 936.

„tonącego” płomienia metafora „gwiazda jaśni”, która znów może zawierać biblijną aluzję (ostrożnie odnoszę się do tej hipotezy; nie jest to dla mnie całkiem oczywiste). Podobnie z poprawką w wersie 10. Ciecz pochłania: w wersji pierwszej – „światło”, w wersji drugiej – „blask”, a wersji trzeciej i czwartej – „wszystko”. Jakimi drogami podążała myśl autora, eliminująca już po raz drugi z tekstu słowo „światło”, idąca przy tym ku uogólnieniu, które musi mieć znów wymiar symboliczny? Skoro świeca zgaśnie, zapanują – już tym razem bezpowrotnie – ciemności, pochłaniające całość ludzkiej egzystencji.

Wiara, o której mowa w wersach 11 i 12, według Trznadła „łączy się z wysiłkiem, jest postawą stosowaną”⁴⁰. Przypomnijmy, że biblijna wiara góry przenosi (Mt 21, 21; Mk 11, 23). Wszelkie cuda dzieją się mocą wierzących; nawet Chrystus nie może uczynić cudu, bo brakuje wiary wśród mieszkańców Nazaretu (Mt 13, 58; Mk 6, 4–6). Wiara w wierszu Norwida podtrzymuje płomień, zostaje przeciwstawiona „skrze” i „popiołowi”. Bez wiary iskra – która jest początkiem – zgasłaby (to nawiązanie do wersu 5). Słowo „popiół” zaś nie zostało tu chyba użyte, jak chce Gomulicki⁴¹, tylko dla rymu, lecz ma oznaczać – i przeciwieństwo odwołuje się tu Norwid do wielowiekowej, już starotestamentowej tradycji, ugruntowanej potem przez Nowy Testament, pisma Ojców Kościoła i zwyczaj środy popielcowej – ofiarę i pokutę. W tym wypadku nie mogą być one przyjęte, bo brakuje właśnie wiary, a bez niej na nic zdadzą się ołtarz całopalenia i posypywanie głowy popiołem. Popiół z wersu 11 to nie popiół, z którego może się cokolwiek odrodzić. To tylko smutna pamiątka po zmarnowanej iskrze, po ogniu, nie mającym dość ciepła, by uczynić wiek Norwida bardziej moralnym. Zarzut, jaki w tych dwóch wersach stawia Norwid swoim antagonistom, zdaje się być oskarżeniem najcięższym: jest to zarzut nie tylko umysłowego lenistwa, lecz także fałszu i niezrozumienia istoty chrześcijaństwa⁴². I znów wers 11, podobnie jak wers 2, zostaje podkreślony w całości w wersji czwartej.

Zwrotka 4, wprowadzająca ważne myśli o własnej twórczości poety, odsłania w pełni alegoryczną, dydaktyczną wymowę wiersza. Jej podstawę, zdaniem Elżbiety Nowickiej, stanowi zderzenie pojęć abstrakcyjnych (opozycji światłość – ciemność) z ich konkretnymi atrybutami. „Kierunek myślenia jest [...] następujący – od polemicznego nawiązania do cudzych argumentów, poprzez zalegoryzowany wykład z przywołaniem «ty» słuchacza, do konkluzji mającej charakter autorefleksji nad językiem własnej poezji”⁴³. Zgodnie z ustaleniami Michała Głowińskiego (który w swym szkicu akurat *Ciemności* nie analizuje⁴⁴) można

⁴⁰ Trznadła. *Czytanie Norwida* s. 46.

⁴¹ Dz 2, 936.

⁴² Zob. podobne zarzuty w listach Norwida.

⁴³ Nowicka. *O dialogowości „Vade-mecum”* s. 317.

⁴⁴ Zob. M. Głowiński. *Norwida wiersze-przypowieści*. W: Cyprian Norwid. *W 150-lecie urodzin. Materiały konferencji naukowej 23–25 września 1971*. Pod redakcją M. Żmigrodzkiej. Warszawa 1973 s. 72–109.

potraktować ten wiersz jako przypowieść, prawdy abstrakcyjne przedstawiającą za pomocą obrazów zaczerpniętych z codziennego życia⁴⁵.

Słowa Norwida potrzebują wiary, wysiłku, chwili namysłu. Alegoria z motywami zaczerpniętymi z Biblii, stawianie sobie za cel rozgrzanie „zimnoty” własnego wieku, wreszcie zestawienie wiersza choćby z listem do Karola Ruprechta z 5 listopada 1868 r., w którym mowa jest o tym, że *Vade-mecum* „[...]” przeznaczone było na zrobienie skrętu koniecznego w poezji polskiej [...]”⁴⁶, czy ze znaczeniem tytułu cyklu *Vade-mecum*, kieruje nas w stronę wizji poety – ucznia Chrystusa. Chrystus to bowiem wyrwał nas z mocy ciemności (Kol 1, 13). Na ten temat sporo pisze Jacek Trznadel⁴⁷, Alina Merdas zaś w ostatnim wersie *Ciemności* doszukuje się dalekiego echa słów Chrystusa o rzuceniu na ziemię ognia mającego zapalić ludzkie serca (Łk 12, 49)⁴⁸.

W wersji drugiej Norwid wprowadza w wersie 13 istotną zmianę. Skreśla „słowa me” i wpisuje „pieśni”. Wysiłek czytelnika musi więc obejmować każdą lekturę poezji, nie zaś tylko – lekturę tekstów Norwida. W wersji trzeciej i czwartej następuje jednak powrót do pierwotnej koncepcji. Norwid pisze: „pieśni me”. Nie wiadomo więc, czy poprawka w wersji drugiej nie jest po prostu omyłką autorską.

Redagując wersje drugą, trzecią i czwartą dokonuje Norwid jeszcze jednej ważnej zmiany. Płomień nie jest już rzucony w niebo, co mogło być symbolem przyjęcia ofiary (zob. wersję drugą). Nie jest też zapalany przez słowa poety. Mówi się tylko:

[...]
Nim rozgrzawszy zimnotę wieku
Płomień błysnie ofiarny!

Nie wiadomo już, jakie będzie pochodzenie ognia, który zmieni zupełnie oblicze tego nienawistnego dla Norwida stulecia. Czy poprawka ta może świadczyć o rosnącym pesymizmie poety, o tym, że w r. 1876 wiedział już, iż jego myśli nie wywołają w społeczeństwie żadnego odzewu, że nie warto walczyć, skoro za jego życia walka ta skazana jest na przegraną? Z podobnych przemyśleń wzięta się przecież tragiczna decyzja o rzuceniu polskiej literatury i sztuki, o której pisze w liście do Bronisława Zaleskiego z 19 stycznia 1877 r.⁴⁹

Dokonując próby odczytania myśli, którą Norwid – w poetycki sposób – chciał przekazać czytelnikowi wiersza, pamiętając przy tym o jego antagonizmie ze współczesnością, nieuchronnie trzeba raz jeszcze zapytać o powody

⁴⁵ Zob. komentarz do Mt 13, 3 w *Biblii Tysiąclecia* s. 1138.

⁴⁶ PWSz 9, 377, poz. 673.

⁴⁷ Trznadel. *Czytanie Norwida* s. 293–323.

⁴⁸ Merdas. *Łuk przymierza* s. 82–83.

⁴⁹ PWSz 10, 91.

odrzućenia koncepcji poety, niezwykle przecież interesujących, a niekiedy ważnych z dzisiejszego punktu widzenia. Wydaje mi się, że łatwiej jest czytać o minionej niż o własnej epoce, iż zajmuje ją tylko barszcz i ogórek kwaśny, łatwiej jest znieść megalomanię kogoś, o kim się wie, że losy jego były tragiczne, a wiara w następne pokolenia – wielka. Rzecz jest trudna i nie da się jej załatwić jednym zdaniem. Wydaje mi się jednak, że wypowiadający się na ten temat badacze i krytycy często zapominali, jak bardzo niesprawiedliwy był niekiedy Norwid wyrażając sądy o własnej epoce. Naprawdę wcale nie zajmował jej tylko barszcz i ogórek kwaśny.

Miał przy tym rację pisząc, że najwybitniejsi: Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, bywają równie jak on – a może bardziej – niezrozumiali. Lecz nie znaczyło to, niestety, iż jemu udało się stworzyć arcydzieło czytelne dla współczesnych, mogące im towarzyszyć w latach tamtej próby. Takie, które oceniliby jako ważne dla siebie, tak jak mimo wszystko ważna dla nich była Mickiewiczowska idea mesjanizmu i martyrologii narodowej. Było to niewątpliwie jedną z przyczyn tragizmu Norwida, powodowało, że pod koniec życia między własną twórczością i „światem sfalszowanym” niewiele już dostrzegał.